№. 144. w Niedzielę dnia 23. Czerwca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 11 sgr. 3 fen.; dla zamiejscowych 1 Tal. 21 sgr. 9 fen. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem poniedziałków wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata exempl. na papierze kancellaryjnym wynosi 15 śgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Dla wygody Szanownéj Publiczności tutejszéj będzie także Pan **G. Bielefeld** kupiec w starym rynku pod Nr. 87. przyjmował prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją bedzie prenumeratorom od godziny 7. zrana.

Poznań, dnia 23. Czerwca 1850. **Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.**

Obwieszczenie.

Z powodu ciągłego jeszcze przepełnienia klass gimnazyum S. Maryi Magdaleny, nie mogą być doń przyjmowani na S. Michał r. b. uczniowie zamiejscowi; co niniejszém do wiadomości publicznéj podajemy.

Poznań, dnia 18. Czerwca 1850.

Król. Prowincyalne Kollegium Szkolne. *Kries.*

Berlin, 21. Czerwca. -- W dniu 18. b. m. został tu uwięziony na żądanie prokuratora, tutajszy księgarz i reprezentant miasta Juliusz Springer za sprzedaż dzieła, które wyszło w Kassel pod tytułem: »Dom Hohenzollern. — Ponieważ autor, nakładca i drukarz rzeczonego dzieła są zagranicą, przeto odpowiada za treść dzieła rozprzedający je tutejszy księgarz. Prokurator oskarza go o podburzanie do zbrodni stanu, na którą według §. 19. prawa z 30. Czerwca r. p. jest wyznaczona kara od 2 do 10ciu lat więzienia forteczncgo. Sąd z tego powodu rosporządził niezwłoczne uwięzienie księgarza. Wielu księgarzy tutajszych wstawiło się do władz za uwięzionym.

Z Magdeburga donoszą pod dniem 12. Czerwca. — Zdawało się, że po ośmiotygodniowym przeciągu czasu cholera w Halberstadzie zupełnie prawie ustała, gdy tymczasem teraz wybuchła tam na nowo w sposób prawdziwie zatrważający. Podbnież okolicę na zachód od Halberstadu leżącą, aż do miasteczka Oschersleben zaraza owa tak nawiedza, iż n. p. w jednéj wiosce, Steinhagen, obejmującéj około 300 mieszkańców, w przeciągu 24 godzin 16 osób umarło. Z Halberstadu uciekło już wiele familii dla uniknienia téj okropnéj plagi. Władze czynią, co mogą, aby położyć tamę szerzeniu się téj zarazy; wysłano lekarzy do miast i wsi przyległych; lekarstwa udzielają potrzebującym bezpłatnie, wszystko nadaremnie! Choroba nabiera siły, i według zdania lekarzy nie prędzéj pofolguje, dopóki błogie deszcze z grzmotem i wichrami gorącego i wyziewami z gór przepełnionego powietrza nieochłodzą, i duszności każdego w téj okolicy się znajdującego, jakby ciężarem jakim, przytłaczającéj nie usuną. Cholera tam panująca ma ten właściwy przymiot, iż żaden inny symptomat nie oznacza początku téj choroby, jak gwałtowne womity. Po bardzo krótkim czasie, często już po kwadransie, następuje pośród niepohamowanego pragnienia ziębienie rąk i nóg, i — śmierć. Przy sekcyi ciał osób na cholerę zmarłych, pokazuje się podobno wiele podobieństwa do zwierząt, które na zapalenie śledziony padły.

Lipsk, d. 17. Czerwca. — Gazeta powszechna niemecka pisze: »całe stronnictwo liberalne, a nawet wszyscy niezawiśli mieszkańcy kraju w tém się zgadzają, że sejm powołany do Drezna na dzień 15. Lipca nie jest prawnem zgromadzeniem stanów, a więc też niewłaściwym do przedsiebrania jakichkolwiek działań prawne znaczenie mających, ale zdaje się podzielone są jeszcze zdania jak sobie członkowie powołani w obec tego wezwania postąpić mają. Jedni, jak słychać, radzą, aby wcale do Drezna nie jechać, drudzy chcą wprawdzie jechać, ale jedynie, aby przeciw prawomocnosci zgromadzenia zaprotestować i niezwłocznie się oddalić; nakoniec odezwały się także głosy w prasie, aby zgromadzenie uważało się za prawomocne i wszelkiemi siłami postępowanie ministerstwa zwalczało. Gazeta powszechna oświadcza się naprzód przeciw zdaniu ostatniemu, ponieważ się obawia, że skoroby się zgromadzenie za właściwe ogłosiło, wtedyby też ministerstwo od zaczepek z téj strony za najnowsze rozporządzenia było zabezpieczone. Drugie dwie drogi, według zdania tegoż dziennika, mają jeden i ten sam cel, t. j. poprzeć prawo i nic nie czynić takiego, coby jemu uwłaczać mogło. Sądzi on, iż zamiaru tego najpewniéj i najzupełniéj dopiąć można przez proste nieprzyjęcie lub odesłanie wezwania. Gazeta powszechna w końcu oświadcza, że kto powziął przekonanie mocne, iż wznowione zwołanie sejmu z r. 1848. jest czynem sprzeciwiającym się konstytucyi, nieprawnym i nic nieznaczącym, iż skład izb według prawa wyborczego z roku 1831. raz na zawsze zniesionym został prawem wyborczem z 15. Listopada 1848., ten nie może, stósownie do tego, a nawet wychodząc z punktu przyzwoitości, inaczéj działać, jak przesłane mu wezwanie na posiedzenia sejmu na zasadzie prawa wyborczego z r. 1831. utworzonego po prostu odrzucić, z odwołaniem się na ową ustawę konstytucyjną z 15. Listopada 1848. art 1. i na przysięgę, którą złożył, że wiernie konstytucyi trzymać się będzie.

Francya.*

Paryż, d. 17. Czerwca. — Ludwik Napoleon zamianował tureckiego posła księcia Kalimaki wielkim oficerem legii honorowéj.

Według Assemblée Nationale miał się jeden ze stronników Ludwika Napoleona w te słowa odezwać: jeżeli zgromadzenie narodowe odmówi uposażenia, natenczas będzie to uważaném za wypowiedzenie wojny. Wówczas prezydentowi nic więcéj niepozostanie, jak pałasz lub odwołanie się do narodu.

Ministrowie zgromadzili się dzisiaj na naradę u Ludwika Napoleona i zajmowali się prawem uposażenia. Ministrowie oświadczyli, że mają zamiar podziękować za posady, jeżeli projekt o uposażeniu nie przejdzie. Fould i minister spraw wewnętrznych Baroche wstąpiliby nańowczas do nowego gabinetu. Ludwik Napoleon miał podobno oświadczyć, że w razie odrzucenia projektu, przeniesie się do hotelu du Rhin, gdzie dawniéj mieszkał i tam bez okazałości żyć będzie przez dwa pozostałe lata prezydentury. Burgrabiowie oświadczyli, że bronić będą uposażenia, jeżeli d'Hautpoul wystąpi z ministerstwa z powodu nieporozumień między nim a Changarnierem zaszłych.

Flandin odczyta jutro swe sprawozdanie o komissyi, a pojutrze przedłoży je zgromadzeniu narodowemu. Zewsząd napierają, aby tę gorszącą scenę raz zakończyć.

Wielu agentów policyjnych, pilnujących pałacu elizejskiego, zostało zastąpionych innymi, których poznał Ludwik Napoleon jako przychylnych jego osobie.

Organ stronnictwa porządku Liberté upadł z braku prenumeratorów.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby Ludwikowi Filipowi odesłano 1200 obrazów, które należały do hiszpańskiego muzeum w Luwrze. Zdaje się że Ludwikowi Filipowi odeszlą bibliotekę Standisch, którą mu jeden Anglik podarował.

Gazette de France twierdzi, że w skutek nowych wyborów liczba wyborców w Paryżu niemal o $\frac{3}{4}$ się zmniejszy zamiast 350,000 będzie odtąd głosowało na wyborach 130,000.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie 17. Czerwca. Przedmioty obrad są małéj wagi, przeto na zgromadzenie zaledwie liczba nadesłała potrzebna do uchwał prawomocnych. Przedmioty spiesznie przechodzą, a posiedzenie odroczono, po przyjęciu kilku kredytów, których zażądał mini-

ster sprawiedliwości Rouher. W końcu rzekł prezes: jeżeli o feryach mamy myśleć, natenczas pospieszajmy z uchwaleniem budżetu. Pogłoski więc o odroczeniu zgromadzenia, pierwszy raz potwierdziły się na drodze urzędowéj. Posiedzenie, które się rospoczęło o 2 godzinie, rozeszło się o 3.

Anglia.

Wyższe towarzystwa londyńskie ubiegają się o zaszczyt oglądania u siebie posła nepaulskiego, a władze rządowe starają się pobyt tutaj jego zrobić mu przyjemnym i pouczającym. Najwięcéj zajmują go zakłady wojskowe. W tych dniach był obecnym przy przeglądzie wojska w Hydepark w towarzystwie jenerałów, co tak go zadowoliło, iż oświadczył chęć udarowania żołnierzy; lecz grzecznie zrobiono mu uwagę, że żadnemu Anglikowi zostającemu w służbie wojennéj lub dyplomatycznéj, nie wolno przyjmować żadnych dowodów przychylności od mocarzów zagranicznych. Jeneral Dscheng Bohadur przyjął oświadczenie to z wielkiém wyrozumieniem. Sądząc z odpowiedzi jego na bankietach, na które go szlachta zaprasza, ale na których ani on ani jego dwaj bracia nic nie jedzą ani nie piją, widać, że to jest człowiek rozsądny i wykształcony, który potrafi w pięknych słowach prawić Anglikom grzeczności pochlebne dla ich dyplomacyi, potęgi i wielkości. Mówi płynnie językiem hindostańskim, a towarzysz jego major Oavenagh tłumaczy zdanie po zdaniu. Na świetnéj uczcie, którą dla niego dawał w tych dniach lord Londenderry, spotkał się z nim także poseł rossyjski Brunow, który korzystając z okoliczności, oświadczył, że car jego życzy sobie, aby pozostał z Anglią w pokoju i przyjaznych stosunkach. Dyplomata ten widocznie zbliża się teraz znowu do arystokracyi angielskiéj, lubo z lordem Palmerstonem osobiście jeszcze nie bardzo się kumają.

(Dokończenie przerwanéj korrespondencyi z Anglii.)

Towarzystwo literackie przyjaciół polski.

Sussex Chambers Duke Street St James. Londyn, 8. Czerwca 1850.
(Tłómaczono z angielskiego listu pisanego przez lorda Dudley Coutts Stuart do księcia Władysława Czartoryjskiego, w przedmiocie Polaków przybyłych z Malty do Southampton.)

Mój drogi książę! List księcia z daty wczorajszéj otrzymałem dziś rano. Bardzo się ucieszyłem że sam książe, jak i jego waleczni rodacy, którzy przybyli z Malty, tak łaskawie przez pana Andrews, burmistrza z Southampton przyjęci zostali. Byłem pewny tego, albowiem rzadko można znaleść większego patryotę i człowieka szlachetniejsze posiadającego serce, nad tego pana. Lecz z żalem dowiedziałem się także o wstręcie udania się do Ameryki, jaki panuje pomiędzy ziomkami księcia w Southampton. Jakkolwiek ubolewam nad tém, wcale mię to jednak nie dziwi. Naturalném jest życzenie Polaków jak najmniéj oddalać się od ich ukochanéj ojczyzny, któréj przywrócenia niepodległości i wolności spodziewają się, a w którém to przywróceniu najnaturalniéj i najszlachetniéj wszyscy chcecie mieć udział. Te uczucia, nadzieje i widoki, wysoko cenię i najgoręcéj podzielam. Ale na tym świecie przychodzi często uczucia i życzenia stosować do okoliczności. Rodacy księcia, którzy przybyli do tutejszego kraju, nie mogą mieć dokładnego wyobrażenia o stanie Polaków w Angli znajdujących się. Z tego to względu, ja, jako dawny i doświadczony przyjaciel Polski, który wyrzec mogę: »że przez lat 17 poświęciłem większą część mego czasu, na wspieranie szlachetnéj sprawy Polski i na ulżenie niedoli wygnańców polskich w Anglii, postanowiłem za pośrednictwem księcia przedstawić jego ziomkom w Southampton, rzeczywisty stan rzeczy i los, jaki tu ich spotkać może, a zarazem i przyczynę dla któréj przyjaciele ich radzą im udanie się do Ameryki. Ludzie ci są bez żadnego sposobu do życia, a takowego tu otrzymać nie mogą ani od rządu, ani od szczodrobliwości pojedyńczych osób, ani też przez swe własne starania. Jeżeli sądzą, że przez własne usiłowania mogliby to uczynić, bardzo się w tém mylą, a spróbowawszy, poznają jak wielki jest ich błąd. Nieznają języka, a gdyby go nawet i posiadali, to i tak niezwalczoną mieliby trudność, gdyż wszystkie rzemiosła i zawody tak są przepełnione, że wielka liczba samychże Anglików znajduje się bez żadnego zatrudnienia i w okropnéj nędzy. Codziennie proszony jestem przez Polaków, którzy przez długi swój pobyt mieli sposobność obznajmienia się z językiem i zwyczajami tutejszego kraju, abym im wynalazł robotę, lecz tego uczynić nie jestem w stanie, wszelka w tym celu próba jest na próżno, o tém się przekonałem przez moje częste zabiegi. Lecz kiedy sami Anglicy nie mogą znaleść pracy, jakżeż cudzoziemcy spodziewać się jéj mogą. Wielu Polaków, którzy mieli nadzieję zarobkowania, po bezskutecznych usiłowaniach i wycierpieniu niewypowiedzianéj nędzy, w któréj nadwerężyli zdrowie i stracili siły, kontenci byli, że mogą udać się do Ameryki. Przeszło 30 ich odpłynęło dziś z portu londyńskiego.

W Ameryce przeciwny stan rzeczy egzystuje od tego, który się tu daje spostrzegać. Tam każdy, kto chce pracować znajdzie robotę i sposób do życia, gdyż tam kraj nie jest tak przeludniony jak w Anglii. Ale rodacy księcia wyobrażać sobie mogą, że sympatya i podziwienie dla walecznych ludzi, którzy bili się za wolność Polski i Węgier, skłonią rząd lub szlacetne pojedyńcze osoby, do zabezpieczenia im sposobu do życia w tym kraju. Z boleścią powiadam, ale powiedzieć muszę, gdyż to jest prawdą, że nie ma najmniejszego pozoru do robienia sobie podobnéj nadziei w Anglii.

Rząd nic podobnego nie uczyni dla tego, że reprezentanci ludu angielskiego sprzeciwiają się temu. — Niedawno temu na żądanie parlamentu, rząd zmniejszył o połowę subsydya dawniéj dawane Polakom, którzy wyszli z Polski po wojnie 1831. roku.

Jasną więc jest rzeczą, że rząd nie udzieli żadnych dalszych zasiłków, o czém najmocniéj jestem przeświadczony z mych nieustannych a bezskutecznych w tym względzie zabiegów.

Inni mogą mieć nadzieję, że jeżeli nie rząd, to pojedyńcze osoby coś dla nich uczynią, ale błaha to jest nadzieja, gdyż liczba osób, które, jak ja sam, sympatyzują i zajmują się Polakami, jest teraz nadzwyczaj mała. Po tyle już razy odpowiadano mi, że »kiedy tyle naszego własnego ludu z głodu umiera, nie możesz się spodziewać, ażebyśmy coś cudzoziemcom udzielić mogli.«

Niema zatém żadnéj pewnéj nadziei otrzymania sposobu do życia tu w Anglii, ani przez pracę, ani od rządu, ani od publiczności. Anglia będąc wolnym krajem, żadnego przymusu użyć nie może względem jakiejkolwiek bądź osoby, czy ona jest rodem z kraju lub cudzoziemcem. Polacy zatem w Southampton mają wolność pozostania, jeżeli sądzą za rzecz potrzebną, ale powinnością moją jest przekonać ich, że pozostając w Anglii doświadczą największego jak tylko wyobrazić sobie można stopnia nędzy. — Jedyna przyszłość jaka ich tu czeka, boleśnie mi to wyrzec, ale prawda tego wymaga, jest głodna śmierć, lub też uzyskanie przytułku w domu zarobkowym (warkhouse) jako biedni. Pomoc ta jest nadzwyczaj szczupła i dawana pod warunkami zastósowania się do reguł i karności domu, które sprowadzają odbierających do stanu mało wyróżniącego się od stanu więźni.

W Ameryce rzecz się inaczéj ma, ponieważ tam jest pełno roboty i zatrudnienia dla wszystkich. Uformowany w Nowym Jorku komitet węgierski, uprzejmie przyjmie wszystkich, którzy służyli w sprawie węgierskiéj, a komitet węgierski w Londynie zaopatrzy każdego, życzącego sobie z rodaków księcia w Southampton, w świadectwo, jako tenże był w służbie węgierskiéj.

Moja nagląca rada dla tych walecznych ludzi, rada prawdziwego ich przyjaciela, jest: aby tak uczynili jak czynią inni Polacy i Węgrzy, oddalając się bez żadnéj zwłoki, z kraju, gdzie ich tylko nędza czeka, do miejsca, w którém będą mogli żyć o tyle szczęśliwie, o ile Polacy żyć mogą w oddaleniu od Polski. A gdyby wypadki jakie nastąpiły (a Bogu samemu wiadomo jak gorąco sobie życzę, żeby nastąpić mogły) któreby usług ich potrzebowały w ojczyznie, wtenczas mogą bardzo prędko powrócić. Na czas jeszcze będą, bo w dzisiéjszym stanie żeglugi morze prędko się przebywa, a powrócą nie skołatani moralnie i fizycznie, coby nastąpić mogło, gdyby zostali w Anglii, lecz jako ludzie, którzy prowadząc użyteczne życie w oddaleniu, byliby w stanie służyć skutecznie rodzinnéj sprawie.

Co się tyczy życzeń niektórych, jak mi o tém ks. donosisz, udania się do Rzymu, Niemiec i Francyi, innych zaś do połączenia się ze swojemi tutaj krewnemi, życzenia te są bardzo naturalne, ale skutek onych powiększy nędzę krewnych i tych, którzyby się z nimi połączyli.

Proszę więc ks. o przedstawienie tych uwag jego rodakom i o skłonienie ich do spiesznego zdecydowania się. Jeżeli odrazu zdeklarują udać się do Ameryki, mniemam, że rząd angielski może da się skłonić do zaopatrzenia ich w potrzebne do tego środki. Jeżeli zaś pozostaną tutaj, nie widzę najmniejszego dla nich podobieństwa uzyskania jakiegokolwiek wsparcia, ani z żadnego innego źródła.

Wysłanie zaś do Kalifornii jest zupełnie nie możliwém, gdyż koszta tak długiéj podróży są za wielkie, co się zaś tycze wstrętu do okrętów żaglowych, takowy przystoi więcéj osobom będącym w stanie robienia wyboru, którego rodacy ks. są pozbawieni. — Bardzobym rad, aby mieli ten wybór. Statki żaglowe ztąd do Ameryki płynące są najpiękniejsze, jakie tylko można widzieć, czemu każdy oddaje sprawiedliwość.

Długi ten list na prędce skreślony, zmuszony jestem zakończyć, aby nie opuścić dzisiejszéj poczty. Jest to istotnie przeciw uczuciom mojego serca, o rzeczach tak smutnych, tak bolesnych i w takiéj sprzeczności z mém życzeniem stojących, ale pierwszym obowiązkiem szczerego przyjaciela jest powiedzieć prawdę.

Zechciéj kochany książę Władysławie przyjąć zapewnianie mych szczerych uczuć. (podp.) Lord Dudley Coutts Stuart, prezes.

Dania.

Flensburg, dn. 17. Czerwca. — Korespondent flensburgski zamieszcza dzisiaj wiadomość z Kopenhagi z d. 14. m., która z resztą potrzebuje jeszcze potwierdzenia i uzasadnienia, a ta jest następującą. Dzisiaj w radzie państwa zajmują się warunkami pokoju (— czy warunkami pokoju z Prusami?) i wątpliwości prawie nie podoba, że pokój przyjdzie do skutku. Następca tronu Ferdynand obejmuje namiestnictwo w Holsztynie Lauenburgu i rządy w Szlezwigu podług dokładnych instrukcyi. Książe oświadczył już gotowość swoję do przyjęcia rzeczonych obowiązków, i wczoraj warunki najmniejszéj o tém nie czynią. — Załogę wojskową na Alsen posuwają ku południowi, z jakich przyczyn, niewiadomo. Zamek Augustenburg urządzają na lazaret, tymczasowo dla 800 łóżek.

Włochy.

Turyn, d. 12. Czerwca. — Rząd sardyński ma podobno zamiar zaprotestować przeciw rejencyi austryackiéj, jaka ma być utworzoną w Floren-

cyi, skoro wielki książe toskański zrzecze się tronu. Ponieważ przyszły następca tronu dopiero ma lat 12, zamyślają więc naczelnie dowodzącego wojskiem austryackiem w Toskanii, księcia Lichtensteina, zamianować rejentem. — Gazeta piemontska donosi z Voghery, że rzeka Po w skutek deszczu, który spadł w dniach ostatnich tak znacznie wystąpiła pod Mezzana Corte, iż wozy jadące z Genuy do Medyolanu dnia 4 i 5 t. przez most w sąsiedztwie leżący przejeżdżać niemogły. Dnia 6. zaczęła woda opadać. Podobnież drogi prowadzące przez Cluses i Salanches do Montblanc do tego stopnia się popsuły w skutek deszczów, iż niepodobna się tam przeprawić. — Wdowa po notaryuszu Fabre, która przed kilku dniami w gminie Abondance umarła, pozostawiła na założenie szkół bezpłatnych dla dziewcząt 100,000 lirów.

Neapol. — Dz. l'Ordine, organ ministeryalny, który niedawno dopiero w Neapolu zaczął wychodzić, powiada że wszelkie dziennikarskie twierdzenia i korespondencye, podług których rząd neapolitański podstępami i zabiegami chce lud doprowadzić do tego, aby prosił o zniesienie konstytucyi, są kłamstwem wierutnem; i niewstydzi się utrzymywać, że pomiędzy ludnością neapolitańską, która jest powiększéj części ducha zupełnie monarchicznego, wciąż się objawia dobrowolnie i bez popędu zewnętrznego (?!) życzenie, aby starodawny porządek rzeczy znów powrócił.«

Dnia 1. Czerwca rozpoczęły się czynności procesowe osób obwinionych o udział w rewolucyjnéj Setta Unitaria. Obżałowani przybyli w czarnych ubiorach z kajdanami na rękach. Trzech dopiero dotąd przesłuchano, pomiędzy tymi drukarza książek, który wszystkie dawniejsze zeznania obwiniające go cofnął, powiadając, iż takowe jedynie pogróżkami z niego wyciśnięto. — Corriere mercantile podaje niektóre szczegóły dotyczące rozruchu, który się wydarzył dnia 16. Maja pod Palermo, ale dzienniki neapolitańskie wciąż jeszcze o tem milczą. W jednéj willi niedaleko miasta tego leżącéj znaleziono trzy fuzye, za to właściciel miał być rozstrzelanym, tymczasem wieśniak jeden wystąpił i oświadczył, że to on je tam ukrył, za co jego kara powyższa spotkała. Teraz niewiadomo, czy w skutek tego zdarzenia, czy też według planu poprzednio już ułożonego znaczny oddział ludu zbrojnego spuścił się z okolic góry Pellegrino w kierunku Sampolo, gdzie zapewne tamtejszą fabrykę prochu chciał opanować. Okoliczność ta, że przecież wiedziano o stojącem tam wojsku, którego obecność utrudni wykonanie przedsięwzięcia, naprowadza na domysł, że powstańcy zapewne spodziewali się znacznych posiłków. Kilka kompanii wojska spiesznie przybyło i zebrany orszak rozproszyło, nieschwytawszy jednak nikogo. Dopiero nazajutrz wysłany oddział żołnierzy na zwiady sprowadził 4 ludzi, z których jednak dwóch natychmiast puszczono, gdyż się wykazało, że to byli zwyczajni myśliwi, a dwóch drugich jako podejrzanych zatrzymano. Władze albo były o przedsiewzięciu takowem wprzód dobrze zawiadomione, albo same coś podobnego wywołały, gdyż wprzódy już rozmaite środki ostrożności poczyniły, ale widać podstęp się nieudał.

Rzym. — Tekst wspomnianéj tylokrotnie allokucyi: (dokońc.)

Dotychczas szanowni bracia, przypominaliśmy co nam sprawiło słodkie zadowolnienie, teraz ciągnieni obowiązkiem apostolskim winniśmy powiedzieć co niepokoi głęboko nasze serce, co je uciska i trwogą napełnia. Znacie szanowni bracia okropną i nieprzebłaganą wojnę toczącą się między światłem i ciemnościami, między zbrodnią i cnotą, między Belialem i Chrystusem; i nie tajno wam jakiemi sztukami i jakiemi intrygami ludzie nieprzyjaźni usilują napaść i zdeptać sprawy naszéj najświętszéj religii, wyrwać aż do korzenia ziarno wszystkich cnót chrześciańskich, propagować wszędzie swawolę wyuzdaną, zatruć i zepsuć zabójczemi błędami umysły i serca szczególnéj tłumów niedoświadczonych i młodzieży nierozważnéj, zatrząść wszystkie prawa boskie i ludzkie, i gdyby to mogło być, z gnębić kościół katolicki i obalić święty tron Piotra. Nie ma nikogo, coby niewiedział jak licznemi i wielkiemi nieszczęściami, jakiemi klęskami zagrożona jest i rozdarta potęgą piekieł, z wielką boleścią duszy naszéj, trzoda Jezusa Chrystusa, poruczona naszym staraniom i całe nawet społeczeństwo. Tak szanowni bracia, dzisiaj bardziéj niż kiedykolwiek powinniśmy przykładać się jednością naszego ducha, czujnością, gorliwością, wszelkiem usiłowaniem, wszelkiem dziełem, słowem i przykładem do podniesienia muru obronnego w około domu Izraela i do odważnéj obrony w szeregach Pana. Co do nas, aczkolwiek mamy przeświadczanie o naszéj słabości ale oparci na pomocy boskiéj według obowiązku najwyższéj godności apostolskiéj. »Propter Sion non tacebimus et propter Hierusalem non quiescemus,« i podnosząc nieustannie oczy do Jezusa twórcy i spełniacza naszéj wiary, nie oszczędzimy, ani starań, ani rad, ani pracy aby podeprzeć ten dom, utrwalić kościół podnieść ruiny kościoła i czuwać nad zbawieniem wszystkich, gotowi z chęcią dać nasze życie dla Pana Jezusa Chrystusa i jego świętego kościoła. A tutaj odzywając się do naszych szanownych braci, biskupów świata katolickiego, których choć jako wezwanym do udziału w naszych usiłowaniach szczerze winszując im prac podjętych dla chwały bożéj i zbawienia dusz, zachęcamy aby w téj strasznéj wojnie przeciwko naszéj boskiéj religii z sobą zgodnie te same uczucia objawiając wzmocnieni w Panu i w potędze własnych cnót, biorąc w rękę nieprzeparty puklerz wiary i przypasując miecz ducha który jest słowem Bożem, wzywamy ich, aby powstali jako to już zrobili dla odważnéj walki na korzyść naszéj najświętszéj religii z żarliwością coraz to większą, z cnotą pasterską, z stałością i roztropnością a to dla sprzeciwienia się zabiegom ich nieprzyjacioł, odepchnięcia ich napadów, roztrzaskania ich wściekłości, obrony przeciw ich podstępom i gwałtom, dla ocalenia trzody, która jest im poruczona i dla poprowadzenia jéj drogą zbawienia.

Oprócz tego wzywamy naszych szanownych braci, aby nie przestali nigdy ostrzegać, napominać, pobudzać szczególniéj też duchownych, iżby napełnieni cierpliwością duchowną i żyjąc w pobożności i świętości, ukazywali się wszystkim, jako wzór dobrych uczynków, i ażeby się przejęli gorliwością dla chwały Bożéj i zbawienia dusz, połączeni między sobą ścisłym węzłem miłosierdzia, wzięli na siebie zbroję bożą i szli do walki jednem sercem i jednym duchem, skupiając wszystkie swe siły, pod wodzą, wspólnego biskupa i podnosząc dzień i noc głos kapłański, a mianowicie rozpowiadając z zapałem ludowi chrześciań. prawa Boga i przepisy kościoła jego oblubienicy.

Niechaj szanowni bracia', nieprzestaną przypominać duchownym obowiązków przestrzegania ludu chrześciańskiego, o podstępach i sieciach zastawionych przez ludzi złych, i niechaj przypominają wiernym, że z grzechu zawsze pochodziły i zawsze pochodzą wszystkie nieszczęścia i wszystkie klęski gniotące naród, i że prawdziwe a trwałe szczęście zależy na zachowaniu praw chrześciańskich. Niechaj więc nic nieszczędzą, aby wszyscy gardząc złem oddając się dobremu, szli po drodze bożego rozkazu, i ażeby obłąkani wyrwani z ciemnic błędu i występku nawracali się ku Panu.

»Już szanowni bracia powiedzieliśmy wam, jaką były dla nas pociechą wśród tylu bolów dekreta wydane przez naszego najulubieńszego syna Franciszka Józefa cesarza Austryi, apostolskiego, króla Węgier, króla Czechów, dekreta, któremi ulegając natchnieniu swojéj pobożności, spełniając nasze życzenia i żądania, jak również życzenia i żądania naszych szanownych braci biskupów obszernego państwa na chwałę własnemu imieniu a pociechę wszystkich ludzi prawych, zgodnie z swemi ministrami a sercem gorliwem, zapewnił w państwach swoich tę pożądaną wolność kościoła katolickiego. Czyn tak wielki, postęp tak godny księcia katolickiego, zasługuje na pochwały dla tego dostojnego cesarza i króla, które mu dajemy, winszując szczerze w Panu. Żywimy słodką nadzieję, że książe tak religijny, w gorliwości swojéj o dobro kościoła, zechce prowadząc daléj dzieło swoje i udoskonalając je, powiększyć swoje zasługi.

»Lecz kiedyśmy się oddawali téj pociesze przyszła okrutna boleść, któraśmy żywo uczuli, widząc jakto w innem królestwie katolickiem traktowane są sprawy naszéj najświętszéj religii i rzucone pod nogi święte prawa kościoła i téj stolicy świętéj. Rozumiecie szanowni bracia, że chcemy mówić o królestwie Subalpińskiem, gdzie jak wiadomo wszystkim, ogłoszoną została ustawa przeciwna prawom kościoła i umowom uroczyście zawartym z tą stolicą apostolską, i gdzie w tych ostatnich dniach (dusza nasza jest przepełniona boleścią i wszyscy ludzie prawi w Turynie i w całém królestwie pokryli się dla tego żałobą) dostojny arcy-pasterz turyński, nasz szanowny brat Ludwik Franzoni, wyrwany siłą zbrojną z domu biskupiego, zaprowadzony został do cytadeli. Tak jak tego wymagała ważność wypadatku i obowiązki naszego kardynała ministra reklamowaliśmy u tego rządu: naprzód przeciw wspomnionemu prawu, a następnie przeciwko krzywdzie i gwałtowi zadanym dostojnemu arcybiskupowi.

W pośród goryczy którą przepełnione jest nasze serce, pociechą naszą jest nadzieja, że reklamacye te będą miały pożądany skutek; i do innéj odkładamy allokucyi, kiedy pora zdawać nam się będzie do tego stósowna, aby wam mówić o sprawach kościelnych tego królestwa.

Niemożemy się teraz wstrzymać w troskliwości naszéj ojcowskiéj o znakomity naród belgijski, który się odznaczał zawsze gorliwością dla religii katolickiéj, abyśmy nie mieli objawić publicznie naszéj boleści na widok niebezpieczeństw, które grożą tam religii katolickiéj. Ufamy, że odtąd najjaśniejszy ich król i wszyscy, którzy w tem królestwie zajmują władzę, rozważą w swéj mądrości, ile kościół katolicki i jego nauka przyczynia się do pokoju i doczesnéj pomyślności narodów, i że nietykalną zostawią ową zbawienną siłę tegoż samego kościoła i wezmą sobie za zadanie najważniéjsze opiekować się i bronić świętych prałatów i urzędników kościoła.

«A ponieważ miłość apostolska, którą w Panu naszym ogarniamy wszystkie narody i wszystkie ludy, jest w nas tak mocna, że niczego z taką gorliwością nie pragniemy, jak tego, abyśmy mogli widzieć wszystkich ludzi wyznających Syna Bożego w jedności i wierze — z całą więc miłością naszego serca, zwraca się do wszystkich, którzy są od nas oddaleni i błagamy ich w Panu, aby rozpraszali ciemności błędu, otwierali oczy na światło prawdy i tulili się do łona świętéj matki kościoła i pod ten tron Piotra, na którym Chrystus położył fundament swego kościoła.

«Nakoniec, szanowni bracia, nie przestajmy nigdy z całą wytrwałością, do któréj jesteśmy zdolni, przesyłać kornych i cierpliwych próśb najlepszemu Bogu, od którego pochodzą wszystkie dobra, aby przez zasługi Syna Swego jedynego Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszéj Jego matki Dziewicy niepokalanéj, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i wszystkich świętych, uwolnił kościół swój święty od wszelkich przeciwności, ozdobił go i wzmocnił u wszystkich narodów i po wszystkie ziemie, najświetniejszemi tryumfami, aby nam samym udzielał darów swojéj dobroci, aby rozsiewał skarby prawdziwego szczęścia na wszystkie książęta i narody, które się tak dobrze dla nas zasłużyły, a całemu światu udzielił pożądanego pokoju.«

Austrya.

Wiedeń, d. 17. Czerwca. — W czasie niebytności ministra wojny ułożono za staraniem sądu najwyższego projekt uregulowania stosunków auditorialnych c. k. armii, który do potwierdzenia cesarzowi przedłożono, lecz z tem wstrzymano się aż do powrotu hr. Giulay; a ten skoro się dowiedział o projekcie, wprost cesarzowi oświadczył, iż rzecz ta jest wcale niepotrzebną, gdyż auditor przy szportlach swoich z 400 zł. pensyi rocznéj bardzo dobrze wystarczyć może. Dotąd auditor pułkowy pobiera 600 zł. rocznie, a reforma zamierzona chciała 3 klasy utworzyć z pensyą 600,800 i 1000 zł., aby zasłużonych w tym wydziale tym sposobem wynagrodzić, lecz wyrokiem ministra, który niecierpi wszystkich nienależących do armii czynnéj, sprawa cała na niczem się skończyła. Wypada tu zrobić uwagę, że poniżające obchodzenie się z strony władz wojskowych, jakie dotąd auditorów i lekarzy polowych spotyka, odstręcza osoby zdatniejsze od poświęcania się téj gałęzi, tak iż armia pod względami obydwoma wielki cierpi niedostatek, a wszelkie zabiegi dążące do pokrycia tego niedoboru, okazują się niedostatecznemi.

Wanderer podaje z dzienników madziarskich wyjątki następujące: »Donosimy znów bardzo radosną nowinę. Wszyscy oficerowie, którzy przed rewolucyą z wojska wystąpili, późniéj jednak do armii powstańczéj należeli i w skutek tego do więzienia się dostali, mają być teraz zupełnie na wolność puszczeni. Wypuszczono już dwóch do téj kategoryi należących, którzy tutaj w Peszcie siedzieli. Temi są Wojciech Földvary i Albrecht. Słychać, że feldzechmistrz przesłał już rozkaz stósowny do Aradu.«

»Pułkownicy armii madziarskiéj rewolucyjnéj skazani na 18 letnie więzienie w twierdzy: Liptay, Szekulics, Rohonczy, Waldberg, i szwagier Koszuta Messlenyi zostali dzisiaj na wolność puszczeni, i dobra skonfiskowane napowrót im oddano.«

»Arad nieposiada się z radości. Akt szlachetny amnestyi dla wszystkich oficerów armii rewolucyjnéj, którzy przed powstaniem w wojsku cesarskiem służyli i otrzymali dymissyą, udarował wolnością 55 uwięzionych. Była to chwila wzniosła, kiedy więźniom tym ogłoszono to piękne słowo: ułaskawienie. Czterech z tych amnestyą objętych wyjechało natychmiast do Pesztu, pomiędzy tymi major Maderassy, który na lat 20 skazany został, i Kaźmierz Szentavanyi. W Aradzie znajdowało się 60 byłych dymissyonowanych oficerów. Pięciu z nich było osadzonych w Olomuńcu, do tych należał Leopold Rohonczy, którzy także już wolność odzyskali. Konfiskata dóbr wszystkich amnestyonowanych zniesiona. Wypuszczeni w Aradzie przybędą do Pesztu dla złożenia osobiście wdzięczności feldzechmistrzowi.« — »Hrabia Szczepan Karolyi ma nadzieję, że także wolność odzyska.« W Peszcie nienawidzą kolorów pruskich; żandarm bowiem spostrzegłszy pewnego porządnie ubranego mężczyznę mającego na białym kapeluszu czarną wąską wstążeczkę, wezwał go, aby natychmiast zdjął tę odznakę polityczną! —

Poznań, dnia 20. Czerwca. — Na posiedzeniu reprezentantów naszego miasta, odczytał przewodniczący Knorr komendanta miasta jenerała Steinäckera list pożegnawczy. Następnie odczytał pismo magistratu, w którym mu tenże donosi, że Dr. Matecki i Dr. Gąsiorowski nie mogą zasiadać pomiędzy reprezentantami, ponieważ są urzędnikami miejskimi, jako lekarze ubogich, pobierający pensyą. Reprezentant Mamroth nie podziela zdania magistratu, ponieważ lekarze owi tylko układem na ćwierć roku są obowiązani, a więc nie mogą być uważani za miejskich urzędników. Reprezentant Szymański zapytuje magistrat, czemu nie wykluczył nauczyciela miejskiego Bajera od zasiadania w gronie reprezentantów, kiedy jest miejskim urzędnikiem. Na to odpowiada jeden reprezentant magistratu, że nie chciał magistrat jego przypuścić do zasiadania na posiedzeniach, ale władza wyższa inaczéj rozporządziła. Pan Crousaz wnosi na piśmie, aby zgromadzenie oświadczyło, iż nie masz powodu do powołania zastępców panów Mateckiego i Gąsiorowskiego, że magistrat o tém należy zawiadomić i przewodniczący powinien zaprosić obu reprezentantów znów na posiedzenia. Pierwszą część wniosku przyjęto jednogłośnie, drugą 9 głosami przeciw 7. — Następnie zdawał sprawę pan Müller z 8 próźb, zaniesionych o konsensa na prowadzenie przemysłu. Dwie prośby uwzględniono. Następnie przyznano pensyą Hebanowskiemu emerytalną 300 tal., ponieważ dla słabości zdrowia, nie może dłużéj sprawować urzędu nauczycielskiego. Hebanowski był nauczycielem od roku 1813., a w Poznaniu od r. 1824. Przez cały czas był pilnym i przykładnym nauczycielem. — Odczytano następnie odpowiedź ministeryalną, na wniosek prezydenta naczelnego Beurmana, o wyznaczenie 6000 tal., na wsparcie powodzią dotkniętych mieszkańców Poznania, z funduszów państwa. Minister oświadcza, że wsparcia rząd udzielić nie może. — Wniosek o wydzierżawienie gnoju i śmieci miejskich, jako niepraktyczny odrzucono w skutek sprawozdania komisyi. — Mamroth odczytuje sprawozdanie względem umorzenia długów miasta za lata 1847., 1848. i 1849. Pokwitowano magistrat. — Przyjęto ofertę przedsiębiorcy z Landsberga Schulza, względem oświetlania miasta gazem i polecono magistratowi zawrzeć z nim układ na cztery lata. — W końcu dał obszerną sprawę reprezentant Crousaz, względem windykacyi miastu gmachu byłego kolegium jezuickiego, w którym teraz znajduje się rejencya pruska. W dokumencie z 1571 znajduje się, że biskup Konarski chcąc założyć tu kolegium jezuickie, udał się po pomoc do magistratu, który temuż kolegium wyznaczył znaczny obszar gruntów, ze znajdującemi się na nich kościołem św. Stanisława, kaplicą św. Gertrudy, dwoma szpitalami i z innemi jeszcze budowlami, pod warunkiem jednak, aby też grunta i budynki powróciły do miasta, gdyby przez kolegium towarzystwa jezusowego z jakiéjkolwiek przyczyny były opuszczone. W roku 1772. zniesiono jezuitów, grunta posiadane przeszły na fundusz edukacyjny, a pod panowaniem pruskiém zabrał je fiskus. Magistrat poznański już w roku 1794. odezwał się o nie, ale napróżno. W r. 1799. udzielił król pozwolenie magistratowi do skarzenia fiskusa o zwrócenie zabranych gruntów i gmachów, dając przytém do zrozumienia, że całą rzecz można układem zakończyć. Magistrat żądał, aby fiskus zapłacił wszystkie długi miasta i wystawił budynki nieodbicie miastu potrzebne, na co żądał 104,046 tal. 6 sgr. $3\frac{3}{4}$ fen. Nie przyjęto tego wniosku.

W roku 1800 podał magistrat skargę windykacyjną grunta, a sąd kamery ówczasowéj przyznał miastu wyrkkiem wszystkie grunta i kolegium pojezuickie, wraz z powroceniem strat poniesionych przez nieużywanie tych gruntów, natomiast miasto miało powrócić wszystkie wydatki fiskusowe na reparacie, które w oddzielnym processie powinny były być dowiedzione. — W roku 1802. dnia 1. Lipca wyszedł w téj sprawie rozkaz gabinetowy, w którym król powiada, do ministra Vossa, że magistrat bez autoryzacyi królewskiéj komunii udzielonéj, niemoże procesu prowadzić, téj autoryzacyi niemoże królewskiéj udzielić, a jeżeli ją udzielono, cofa, ponieważ magistrat niema prawa windykowania rzeczonych gruntów pojezuickich, a chociażby i miał prawo, to więcéj by miastu szkody przyniosły te grunta, niż korzyści. Z tego powodu zakazał magistratowi król prowadzić daléj proces i nakazał reponowanie akt w téj sprawie. Rozkaz gabinetowy ten jest datowany: Poznań, 1. Lipca 1802. roku. W skutek tego rozkazu, reponowano akta i miasto jeszcze zpłaciło kosztów w téj sprawie 41 tal. 13 dgr. 6 fen. Zgromadzenie reprezentantów daje upoważnienie na wniosek komissyi, do wytoczenia skargi o windykacyą gruntów i gmachów w mowie będących przeciw fiskusowi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu,
wydziału pierwszego — spraw cywilnych.
Poznań, dnia 26. Lutego 1850.

Nieruchomość kupcowi J. G. Jahn, i tegoż żonie Joannie Kryst. Karolinie z Giesrauw należąca, w Poznaniu na St. Woyciechu pod liczbą 139. położona, oszacowana na 24583 Tal. 8 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 27. Listopada 1850. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Ignacy Fox, lub tegoż sukcessorowie, zapozywają się niniejszém publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Na dobrach Pawłowo Nr. 8. są *Rub. III.* Nr. 10. dla Ludwiki Urbańskiéj 9333 Tal. 10 sgr. zaintabulowane. Na ten intabulat zanotowany jest w księdze hypotecznéj w sprawie Ur. Ludwika Trzcińskiego sukcessorów przeciw Kunigundy Żołądkowskiéj sukcessorów w skutek rekwizycyi byłego Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu z dnia 11. Stycznia 1829. przez rozrządzenie z dn. 23. Lutego 1829. areszt na wysokość $3295\frac{1}{2}$ Tymfów dla sukcessorów Żołądkowskich, lecz attest rekognicyjny udzielonym nie został. Wspomniona pozycya tych 9333 Tal. 10 sgr. ma być przez przeszłego posiedziciela Pawłowa do depozytu byłego Sądu Ziemiańskiego w Poznaniu zapłaconą.

Z swego pobytu niewiadomi sukcessorowie Kunigundy Żołądkowskiéj, lub téjże cessyonaryusze *resp.* wszyscy ci, którzy w ich prawa wstąpili, zostają dla tego, że teraźniejszy dziedzic Pawłowa wymazania wspomnionego długu domaga się, niniejszém w drodze publicznego zapozwu wezwani, aby względem swych pretensyj do téjże summy najpóźniéj w wyznaczonym przed Sędzią powiatowym Ur. Funck na dzień 14. Października r. b. terminie zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie z swemi pretensyami wykluczonemi zostaną, i z tego powodu wieczne milczenie im nałożone, jakoteż po zapadłym wyroku prekluzyjnym z wymazaniem w księdze hypotecznéj postąpionym będzie.

Wągrowiec, dnia 28. Kwietnia 1850.

Król. Sąd powiatowy; Wydz. Iszy.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 8. Lipca i dnie następne r. b. sprzedawać będę w drodze licytacyi za gotową zapłatą w Grudnie pod Rogoźnem około 1300 owiec, woły, krowy, konie, bydło młodociane i porządki gospodarcze.

Grudna pod Rogoźnem.

Ignacy Chłapowski.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 21. Czerwca 1850. r. od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	21	1	2	—	—
Zyta . dt.	—	27	9	1	2	3
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	26	8
Owsa . dt.	—	14	5	—	16	8
Tatarki dt.	—	22	3	—	26	8
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	13	4	—	15	7
Siana cetnar	—	25	—	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	5	—	1	10	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. $12\frac{1}{2}$-$12\frac{2}{3}$ Tal.